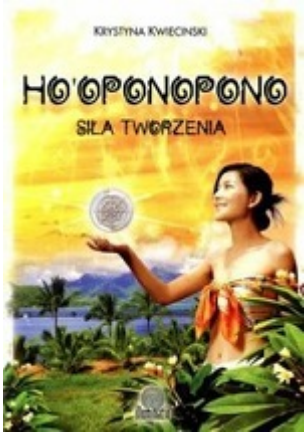


**Autor książki:** Krystyna Kwiecinsky
**Tytuł:** Ho oponopono
**Wydawnictwo:** Czary- MAry
**Forma książki:** papierowa

Mam przed sobą książkę niezwykłą, którą gorąco polecam wszystkim Czytelnikom. Tak naprawdę jej rangę doceniłem dopiero teraz, przeczytawszy dzieło o zbliżonej tematyce. Autorki obu z nich, wierne tradycji amerykańskiego indywidualizmu, zalecają transformację pierwotnych metod relaksacji i dostosowanie ich do współczesnych realiów, choć każda w nieco odmienny sposób.

O  Autorce pierwszej z książek dowiedziałem się, że wiele podróżowała po świecie. Swoją metodę duchowej relaksacji rozpowszechniała również w Polsce, nauczając w podkrakowskich Brzegach.

Proszę, nie zraźcie się jej tytułem, sugerującym opowieść o jakiejś lokalnej odmianie woodoo. Nic z tych rzeczy! Wprawdzie nazwa jest hawajska, ale dotyczy wszystkich i wszystkiego bez wyjątku. Bo czy harmonia wszechświata może nas nie obchodzić?

Na czym polega ta harmonia?

Moi drodzy Czytelnicy! Jest to twórcze rozwinięcie mojej idei, wyrażonej w utworze pt. "Dzika Jura Krakowska". Idea ta opiera się na tezie, że każda istota żywa na Ziemi ma swoje prawa i obowiązki i jest połączona nierozerwalnymi więzami energetycznymi z inną istotą, niezależnie od jej przynależności gatunkowej. Do takich wniosków doszedłem już przed laty, ponieważ skrupulatnie badając przyrodę, po prostu tak musiało się stać.

W książce tej opisana jest druga, bardziej zaawansowana część teorii, kładąca szczególny nacisk na niekonwencjonalną medycynę, opartą nie na lekach, lecz na sile woli jednostki. Ciekawy jest w tym wszystkim fakt, że ja od lat stosuję ją w praktyce, nic o tym nie wiedząc! Czyż chodząc na grzybobrania, nie błogosławię owej słynnej Boskiej Siły i nie wychodzę jej naprzeciw? Czy grzybobranie nie jest formą modlitwy do wszechświata?

Dzięki grzybobraniu nie tylko dwieście sztuk pięknych podgrzybków ląduje w mym koszu. Radość z udanego grzybobrania, jak pokazuje moja pięcioletnia praktyka, udziela się wszystkim mieszkańcom DPS-u! Ich twarze, na co dzień martwe, obolałe lub nawet wyrażające agresję, na widok pięknych grzybów rozjaśniają się. Już w momencie gdy ludzie ci, widząc, jak dochodzę do bramy, gwałtownie się ożywiają. I choć oficjalnie nie wolno mi tego robić, czasem łamię zakazy i dzielę się z nimi tymi darami lasu. Czuję

wtedy, że zgodnie z zasadami Hooponopono, mój organizm sam oczyszcza się z toksycznych myśli...

Oczywiście zasada ta nie dotyczy najcięższych przypadków- choć i tu niekiedy coś drgnie.

Czytając tę książkę, zrozumiałem siebie i innych do końca. Doszedłem jednak do pesymistycznych wniosków. Zauważyłem, że metoda ta nie działa w makroskali. Oddziaływanie energetyczne jednostki jest zawsze zbyt słabe, by zbawić cały świat. Nawet w tak małej społeczności, jaką tworzą mieszkańcy Mogilna, potrzeba długotrwałych pozytywnych oddziaływań przy maksymalnym skupieniu, a i tak nie ma gwarancji, że coś uda się zmienić. To naprawdę zniechęca.

W utworze tym poruszony jest również inny wątek - zastosowanie metody Hooponopono w polityce. Według Hooponopono polityka to umiejętność wyzwalania genetycznej nienawiści między ludźmi i narodami i przenoszenie jej z pokolenia na pokolenie według uniwersalnej kalki. Jednym z klasycznych przykładów jest nienawiść Polaków do Rosjan. Autorka utworu twierdzi, że można przerwać ten zaklęty krąg, praktykując jogę oraz powtarzając w nieskończoność mantrę typu: "Wybaczam sobie. Wybaczam Tobie. Dziękuję". Sprawdziło się to na Hawajach i w całej Polinezji. Autorka pyta, dlaczego nie miałoby się to sprawdzić w środkowoeuropejskich warunkach.

No właśnie - dlaczego???

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

trawa1965, dodano 13.08.2016 14:17

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.